

SØREN KIERKEGAARD

PISMA SØRENA KIERKEGAARDA  
tom 20

DZIENNIKI

NB – NB 5

Przełożył, wstępem i przypisami opatrzył  
ANTONI SZWED

Kęty 2022  
WYDAWNICTWO  
MAREK DEREWIECKI

Tytuł oryginału duńskiego:

*Søren Kierkegaards Skrifter*

*Journalerne NB – NB 5*

**Bind 20**

**København 2003**

© 2022 for the Polish translation by Antoni Szwed

© 2022 for the Polish edition by Wydawnictwo MAREK DEREWIECKI

Wydanie pierwsze

Recenzent: prof. dr hab. Jan Kłós

Przełożył, opracował i wstępem poprzedził: Antoni Szwed

Redakcja i korekta: Maria Urbańska-Bożek

Skład tekstu i projekt okładki: Łukasz Derewiecki

Druk i oprawa: Mazowieckie Centrum Poligrafii

ul. M. Ciurlionisa 4

05-270 Marki

Publikacja finansowana w ramach programu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą Narodowy Program Rozwoju Humanistyki w latach 2020–2023 nr projektu 22H 18 0170 87 kwota finansowania 295 022 zł.

**ISBN 978-83-66941-54-0**

WYDAWNICTWO MAREK DEREWIECKI

ul. Szkotnia 29a, 32-650 Kęty

tel./fax (33) 8454149, 603931607

e-mail: [wydawnictwo@derewiecki.pl](mailto:wydawnictwo@derewiecki.pl)

Księgarnia: [www.derewiecki.pl](http://www.derewiecki.pl)

Dystrybucja: tel. 502637305

## SPIS TREŚCI

WPROWADZENIE .....	IV
KARYKATURY KIERKEGAARDA .....	XXX
DZIENNIK NB 1–215 .....	1
DZIENNIK NB 2 1–269 .....	159
DZIENNIK NB 3 1–77 .....	305
DZIENNIK NB 4 1–161 .....	353
DZIENNIK NB 5 1–147 .....	453
KONKORDANCJA .....	531
SKOROWIDZ OSÓB .....	542

## WPROWADZENIE

Gdy w maju 1846 roku Søren Kierkegaard zaczynał sporządzać pierwsze notatki *Dziennika* (znajdujące się obecnie w zeszytach NB – NB 5), miał za sobą 33 lata życia i okres czterech lat bardzo intensywnej aktywności pisarskiej. W tym krótkim czasie (1843–1846) zdołał napisać i opublikować szereg dzieł pseudonimowych takich jak (by wymienić najważniejsze): *Albo-albo* (1843), *Powtórzenie* (1843), *Bojaźń i drżenie* (1843), *Okruchy filozoficzne* (1844), *Pojęcie lęku* (1844), *Stadia na drodze życia* (1845), *Nienaukowe zamykające post scriptum* (1846). Ponadto, kilka tzw. Mów budujących, pisanych i wydawanych równoległe z pismami pseudonimowymi. Niemal codziennie pisał notatki w *Dzienniku*, odkładając je następnie do szuflady<sup>1</sup>. To był pierwszy okres twórczości, zwieńczony *Nienaukowym zamykającym post scriptum*, pracą objętościowo największą, w której Søren, jak mniemał, powiedział wszystko, co jeszcze miał do powiedzenia. Sądził bowiem, że podobnie jak jego starsze rodzeństwo nie przeżyje 33 lat i że umrze w 1846 roku. Tak się nie stało. W końcu zdał sobie sprawę z tego, że będzie żył dłużej. Ale pierwszy okres 1843–1846 nieodwołalnie został zamknięty, i teraz rozpoczynał się drugi, który miał trwać od 1847 aż do śmierci Kierkegaarda, czyli do 1855 roku. Lata 1847 i 1848 były przełomowe. W tym czasie Kierkegaard uświadomił sobie wielkość i doniosłość pracy, jaką wykonał, słusznie więc oczekiwał uznania, szacunku i gratyfikacji finansowych ze strony współczesnych. Musiał również zadać sobie pytanie: co będzie robił w czasie, jaki się przed nim otwierał, jakie zadanie do wykonania przed nim stoi i jaki kierunek ma obrać w swojej dalszej twórczości. Wbrew pozorom nie oczekiwał, że będzie kontynuował prace wcześniej sobie narzucone lub, jak mniemał, wyznaczone mu przez Opatrzność.

O tym, co myślał i co zamierzał robić w najbliższej przyszłości, dowiadujemy się z 869 notatek, które Søren Kierkegaard zapisał w zeszytach oznaczonych sygnaturami: NB, NB 2, NB 3, NB 4 i NB 5. Powstały one w okresie od 9 maja 1846 roku do 16 lipca 1848 roku. Notatki te stanowią bezpośrednią relację z myśli, uczuć, przeżyć,

---

<sup>1</sup> Szerzej na ten temat piszę we „Wprowadzeniu” do *Dzienników NB 31 – NB 36* (Pisma Sorena Kierkegaarda, tom 26, Wydawnictwo Marek Derewiecki, Kęty 2021).

wspomnień i zamiarów ich autora. One także, bardziej niż we wcześniejszych zapiskach z *Dzienników*, ukazują samego Kierkegaarda, człowieka pełnego wewnętrznych rozterek, wywołanych zmaganiem się ze światem zewnętrznym – jego brakiem zrozumienia i okazywaniem nieprzyjaznego oblicza pisarzowi. Te krótkie i na ogół zwarte zapiski, od kilku linijek tekstu do dwóch kartek zeszytu, pisane są stylem prostym (niekiedy aż nazbyt prostym), niewyszukanym i pozbawionym poetyckich ozdobników. Niekiedy również te pospiesznie zanotowane myśli, noszą znamiona chaotyczności, niemniej jednak każda notatka zawiera jakąś jedną myśl, koncept, problem, które autor stawia i próbuje dojść w nich do jakiejś konkluzji. Ponieważ za swojego życia nie zamierzał wydawać *Dzienników* drukiem, nie dokonywał w nich poprawek redakcyjnych, niczego nie retuszował, co najwyżej na marginesach zeszytu spisywał dodatkowe uwagi. Stąd też nie ma w nich kunsztownie budowanych zdań, jak w „Dzienniku uwodziciela” (*Albo-albo*, tom 1), którymi olśniewał czytelników. Jak pisał, przychodził ze spacerów po mieście z głową naładowaną myślami. Pragnął je szybko przelać na papier tak, by niczego z nich nie uronić. Nie miał czasu, by przetwarzać je w ciągi uporządkowanych zdań. Dlatego sens niektórych wypowiedzi nie zawsze jest jednoznaczny, czy łatwy do odczytania. Trafiają się zdania długie, wielokrotnie złożone, wręcz tasiemcowe, ciągnące się przez cały akapit. Niekiedy są to skróty myślowe, dające się zrozumieć z pewnym mozołem w kontekście innych notatek. Lekturę całości utrudnia również fakt nader częstego używania form bezosobowych. Kierkegaard czynił to świadomie, wyrażał bowiem w ten sposób swoją dezaprobatę dla bezosobowego tłumu, masy, motłochu, publiki, zbiorowiska przypadkowych ludzi, nieposiadających własnych opinii, poglądów, własnego charakteru i osobowości.

W niniejszym tomie *Dzienników*, tomie 20 Pism Sorena Kierkegaarda (zawierającym wszystkie notatki z tomu 20 Søren Kierkegaards Skrifter), Czytelnika może uderzyć fakt, jak wiele uwagi autor notatek tam zamieszczonych poświęca sobie, wątpliwościom w stosunku do własnej dotychczasowej drogi, także rozgoryczeniu, bólowi i cierpieniom, doświadczanych od jemu współczesnych. Były to ataki na jego osobę ze strony nieprzychylniej mu prasy, kopenhaskiej ulicy a także niektórych prominentnych postaci ówczesnej Kopenhagi. *Dzienniki NB – NB 5* bardzo dobrze to pokazują. Oczywiście, nie należy ich traktować jako chłodnego, w pełni obiektywnego zapisu wydarzeń z lat 1846–1848. Noszą one bowiem silne piętno subiektywnych przeżyć ich autora, który poniekąd zwierzał się w nich samemu sobie. Owa niechęć ze strony różnych środowisk Kopenhagi nie musiała być tak wielka i tak intensywna, jak on to niekiedy dramatycznie opisywał. Z tych zapisków więcej dowiadujemy się o stanach duszy Sorena niż o samych postrzeganych obiektywnie relacjach z innymi

ludźmi. Być może sprawa nie wyglądała tak rozpaczliwie, jak on ją przedstawiał, być może ówczesna elita kulturalna Kopenhagi nie wiedziała, jak zareagować na tak oryginalną i osobliwą indywidualność, jaką był autor *Dzienników*. Być może wewnętrzne zmagania wyolbrzymiały znaczenie zewnętrznych wydarzeń. Być może jest to zapis walk wewnętrznych raczej niż zewnętrznych. Mimo to warto przyjrzeć się tym bardzo osobistym wypowiedziom, by choć w części zrozumieć skomplikowane życie wewnętrzne ich autora. Zderzyć się z jego nadmierną wrażliwością i drażliwością na punkcie własnej osoby, z siłą jego wyobraźni, ale także głębiej poznać elementy filozofii egzystencji, które przedstawiał w pismach pseudonimowych niekiedy w sposób zawołowany, tu zaś wyrażał je wprost i jednoznacznie.

Kierkegaard znał swoją wartość. Był przekonany, że kiedyś w przyszłości nie tylko jego pisma, ale samo jego życie i „intrygująca tajemnica całej maszyny będą ciągle studiowane”<sup>2</sup>. Zatem niedwuznacznie dawał do zrozumienia, że jest wyróżniającą się jednostką, więcej, geniuszem, choć jednocześnie zdawał sobie sprawę z tego, że na takiego nie wygląda. Faktycznie, jego sylwetka była nieciekawa i nieatrakcyjna. Wychudzony, przygarbiony, o śmiesznie cienkich nogach, w spodniach z jedną nogawką krótszą – na kopenhaskich ulicach wygląd raczej pociesznie niż dostojnie. Sama jego fizjonomia wzbudzała u ludzi pewną ciekawość, więc „obwąchiwali go” i „gadali o nim”, a nawet naśmiewali się z jego nazwiska<sup>3</sup>. Zresztą dla postronnych obserwatorów jego długie spacery po ulicach uchodziły za coś próżniaczego i niepoważnego<sup>4</sup>. Nie był z urodzenia arystokratą, był synem chłopca ze wsi Sædding w środkowej Jutlandii Michała Pedersena, który w młodości przeniósł się do Kopenhagi i tam jako kupiec dorobił się majątku. Ale Søren uważał się za arystokratę ducha. Sądził bowiem, że jest nim ten, kto chce dobra dla ludzi, kto przystaje na ulicy i rozmawia z innymi, nie żyjąc na dystans, w ukryciu. By spotykać się z ludźmi na ulicach Kopenhagi potrzebna była odwaga, bo, mimo szlachetnych zamiarów, można było być źle zrozumianym, a nawet narazić się na nieprzyjemności ze strony przygodnych osób. Z rodzowymi arystokratami nie sympatyzował, bo widział, że stwarzali iluzję wielkich, dostojnych i szlachetnych, i jednocześnie uciekali w prywatność. Bali się prostych ludzi, gardzili osobami z niższych klas społecznych jako bezwartościowymi „śmieciami”. W oczach Kierkegarda takimi byli Johan Ludvig Heiberg (1791–1860)

---

<sup>2</sup> NB 3:22. (Oдноśniki bez wyraźnego wskazania innego tomu SKS, będą dotyczyły notatek z niniejszego tomu, czyli PSK, tom 20, który jest odpowiednikiem duńskiego SKS 20).

<sup>3</sup> NB: 23. W języku duńskim słowo „Kierkegaard” (obecnie „kirkegård”) oznacza cmentarz, dokładniej: teren okołokościelny, gdzie w przeszłości chowano zmarłych.

<sup>4</sup> NB: 13, NB: 15, NB: 36, NB 3:50s.

i Hans Lassen Martensen (1808–1884), żyjący, zdaniem Duńczyka, „zniewieściałym życiem w arystokratycznym kręgu”<sup>5</sup>.

Kierkegaard dochodził do wiedzy o człowieku, reflektując bardziej nad sobą, niż sięgając po książki innych autorów. Domyślał się, że ich autorzy nigdy nie byli zainteresowani sobą, swoją egzystencją w takim stopniu jak on własną<sup>6</sup>. Dlatego pragnął podzielić się z czytelnikami owocami owych refleksji, zawierając je w swoich dziełach. Miały one pomóc czytającemu w poznaniu samego siebie, choć nie w poznaniu ich autora czy jakiegoś fragmentu zewnętrznego świata<sup>7</sup>. Chciał pobudzić czytelnika do tego, by stawał się „Jednostką”, by stale zwracał na siebie uwagę i chciał myśleć o sprawach ludzkich w taki sposób, by osobiste przemyślenia mógł bezpośrednio wcielać w swoje indywidualne życie. Kierkegaard narzekał, że w jego czasach nikt nie chce być „człowiekiem”, gdyż ludzie nie uważają takich zadań za wypełniające życie w sposób wartościowy. Pragną jedynie wykonywać jakiś zawód, pełnić określoną rolę społeczną, i na tym koniec<sup>8</sup>. Dlatego ten egzystencjalny proces, który proponował czytelnikowi, nazywał „dialektycznym zdwajaniem myślenia w egzystencji”. Nie chodziło więc o kreowanie myśli dla pouczenia ludzkości, jak to filozofowie zwykli czynić, lecz o skłonienie każdej jednostki z osobna, by poniekąd stała się filozofem dla samego siebie. Tego rodzaju myślenie miało wymiar etyczny lub dokładniej – etyczno-religijny. Nie można go było komunikować wprost, lecz jedynie uwarżliwiać na nie, zachęcać do niego w sposób pośredni<sup>9</sup>. Stawanie się konkretną, niepowtarzalną Jednostką (*den Enkelte*) jest ostatecznie zadaniem każdego człowieka wobec samego siebie. Jest ono trudne, wymagające ogromnego nakładu życiowej energii<sup>10</sup>. Kierkegaard swoimi pismami pragnął jedynie dopomóc w tym czytelnikowi. Nic więcej. Dlatego względem odbiorcy musiał konsekwentnie posługiwać się komunikacją pośrednią, prawie niczego nie komunikując bezpośrednio, ponieważ gdyby tak uczynił, fałszywie przedstawiłby („spartaczyłby”) egzystencjalną kategorię „jednostkowości” (*Enkeltheden*)<sup>11</sup>. Kategoria ta, zastosowana w indywidualnym życiu, jest związana z wyodrębniającą refleksją. Kierkegaard wskazywał tu na sytuację mnicha w średniowiecznym klasztorze, który co prawda żył we wspólnocie zakonnej,

<sup>5</sup> NB: 51; NB: 44; MB: 99.

<sup>6</sup> NB: 89.

<sup>7</sup> NB: 64.

<sup>8</sup> NB 2:244.

<sup>9</sup> NB: 201.

<sup>10</sup> NB: 60.

<sup>11</sup> NB 2:17.

ale ostatecznie sam musiał podejmować wysiłek stawania się chrześcijaninem. Bycie w klasztorze jedynie mu w tym pomagało<sup>12</sup>. Dlatego pozycja Kierkegarda względem czytelnika z konieczności musiała być dwuznaczna. Duńczyk wiedział, że właśnie z tego powodu trudno ludziom pojąć jego twórczość:

Dopóki żyję, nigdy nie zyskam i nigdy nie będę mógł zyskać uznania, ponieważ właśnie wykorzystuję połowę mojej mocy, by to udaremniać. W chwili, w której [...] zaczynam zyskiwać uznanie, w tej samej chwili zaczynam przybliżać się do bycia autorytetem, i w tej samej chwili moja misja przemija, więcej, nie tylko to, lecz być może moja wcześniejsza misja zostaje zniszczona<sup>13</sup>.

Gdyby dążył do uznania, nagród i aplauzu z racji swojej oryginalnej twórczości, stawałby się dla wielu swoich naśladowców jakimś duchowym przywódcą, obdarzonym autorytetem czy wręcz charyzmą. Kierkegaard nie chciał, by tak się stało, gdyż on i jego twórczość nie miały być wzorem dla jakiejś innej indywidualnej egzystencji, choć miały do niej skłaniać. Stąd ta ambiwalencja – przyciąganie i odpychanie zarazem. To jakby jednoczesne naciskanie pedału gazu i pedału hamulca w samochodzie. Dla niewtajemniczonych takie zachowanie mogło wydawać się irracjonalne. Kierkegaard świadom był tego, że ludzie tak właśnie o nim myślą i tak go postrzegają. Bo skoro ktoś jest pisarzem, to powinien głosić idee i zgodnie z nimi żyć, powinien „nadzwyczajnie angażować się w życie”: odpowiadać na potrzeby i pragnienia ludzi, pośród których żyje, dyskutować i polemizować z innymi autorami, szanować swoją obecnością różne gremia i osoby, dostarczać publiczności literackich nowinek i pomysłów, a przede wszystkim nie milczeć na temat swoich planów na przyszłość, bo jest to odbierane jako wyraz przebiegłości pisarza, co nie może wzbudzać zaufania do niego. Ale jeśli jednak napisze artykuł do gazety, czyli uczyni coś dla innych – jak to niekiedy robił Kierkegaard, publikując swoje teksty w popularnych dziennikach duńskich – to wtedy spotyka się z opinią, że czyni tak, oczekując uznania, szacunku i władzy. A więc, że postępowanie jego powoduje pycha, przebiegłość i próżność<sup>14</sup>. Kierkegaard starał się tego wszystkiego unikać, co jednak nie przysparzało mu sympatii w oczach opinii publicznej. Mimo to, nie bacząc na nieprzychylnie opinie, nieustannie pragnął służyć idei, którą wybrał i którą realizował z dużym wysiłkiem. Tej

---

<sup>12</sup> NB 2:19.

<sup>13</sup> NB: 24.

<sup>14</sup> NB: 12.

idei nie był w stanie nikomu zakomunikować wprost, lecz jedynie na sposób sokratejski, majeutyczny, co było istotnym elementem komunikacji pośredniej<sup>15</sup>.

Kierkegaard nie był filozofem, który by każdego dnia w sposób zaplanowany i systematyczny zapępiał zdaniami określoną ilość stron. Pisał pod wpływem wewnętrznego impulsu i natłoku myśli. Odnajdywał w sobie taką ich mnogość, że sądził, iż ich spisywanie zabierze mu pięć, sześć lat. Ale też wtedy, gdy pisał, czuł się dobrze, był szczęśliwy, zapominając o wszystkich nieprzyjemnościach życia. Tak realizował swoją ideę i zarazem swoje życiowe zadanie. Owszem, wykonywał je z dużym wysiłkiem, mimo to z radością pracował na rzecz tej jednej idei, nie wchodząc w bliższe relacje z innymi ludźmi i nie zabiegając o ich względy. Gdy na kilka dni odkładał pióro, czuł się chory, przytłoczony i z „ciężką głową”<sup>16</sup>.

Jak w praktyce miała wyglądać realizacja owego zadania? Miał plan przedstawić „różne stadia egzystencji” (stadia: estetyczne, etyczne i religijne wraz z podstadiami religijności A i B, oraz z tzw. międzystadiami ironii i humoru) w jednym dziele, odnosząc się zarazem do całej wcześniejszej pseudonimowej twórczości. Chodziło o uchwycenie ogólnego sensu wszystkich pism, które w ostatnich latach wydawał pod pseudonimami. Sam zaś, jako Søren Kierkegaard, chciał zachować bezstronność wobec owych fikcyjnych autorów pseudonimowych. Skończyło się na tym, że osobnego dzieła nie napisał, ale dosyć wyraźnie zaznaczył swój stosunek do nich w dwóch fragmentach *Nienaukowego zamykającego post scriptum*<sup>17</sup>. Jest rzeczą godną uwagi, że mimo ogromnej ilości zapisanych stron w tak krótkim czasie (cztery lata intensywnej pracy), pisma pseudonimowe i Mowy budujące zostały starannie zredagowane zarówno pod względem stylistycznym, jak i językowym. Kierkegaard miał prawo nie zgadzać się z opiniami tych krytyków, którzy zarzucali mu niedbały styl jego wypowiedzi. Wyjaśniał, że przed publikacją kilkakrotnie czytał i poprawiał swoje teksty. Obszerne fragmenty dzieł miał zwyczaj przepisywać dwa, trzy a nawet cztery razy. *Albo-albo* kopiował „tylko” dwa razy. To dowód na to, że kopenhaski myśliciel przykładał dużą wagę do słowa pisanego, przekazywanego następnie do druku. Natomiast inaczej sprawa miała się w przypadku *Dzienników*. Ponieważ w ciągu życia Kierkegaard nie zamierzał ich wydawać, więc słowa zawarte w nich nie były tak starannie dobierane i zestawiane, a styl nie był tak wyszukany i dopracowany jak

<sup>15</sup> NB: 13.

<sup>16</sup> NB: 22, NB: 108.

<sup>17</sup> Por. „Załącznik. Rzut oka na współczesne dążenia we współczesnej literaturze duńskiej”, s. 260–308, oraz „Pierwsze i ostatnie oświadczenie”, s. 630–635, w: *Nienaukowe zamykające post scriptum*, przeł. K. Toeplitz, Wydawnictwo Marek Derewiecki, Kęty 2011.

w dziełach, ukazujących się drukiem za życia autora<sup>18</sup>. Stąd *Dzienniki* czyta się inaczej, niełatwo, z większym wysiłkiem. Są one trudniejsze w odbiorze również przez to, że ich autor w różnych miejscach wielokrotnie powraca do tych samych wątków, choć za każdym razem kładzie akcent nieco inaczej, co trochę przypomina fugę: utwór muzyczny, w którym przewodni temat poddaje się różnorodnym wariacjom znacząco wzbogacającym dosyć ubogą treść głównego motywu muzycznego.

Dzieła pseudonimowe powstawały wedle określonej kolejności, tak, by zachować konsekwencję w prezentowaniu głównej idei<sup>19</sup>. A tą ideą była myśl – sam Søren konsekwentnie wcielał ją również w swoje życie – wyrażająca, że „chrześcijaństwo potrzebuje majeutów”, że współczesność czeka na nowych Sokratesów, którzy by z taką samą powagą i konsekwencją jak grecki filozof, stawiali pytania o prawdę chrześcijaństwa. Kierkegaard widział się w roli nowożytnego Sokratesa. Podejmując się tego zadania<sup>20</sup>, poświęcił wszystkie swoje zdolności i siły, wytěżając je do granic możliwości, by „służyć” idei<sup>21</sup>. Co było jego ideą i zadaniem? Zachęcić czytelnika, aby stawał się Jednostką (*den Enkelte*) w całej swojej jednostkowej konkretności, a nie tylko pozostawał jednostką (*en Enkelt*) w sensie numerycznym (abstrakcyjnym); a następnie pokazać mu w jaki sposób osiągnąć w życiu status owej Jednostki. Kierkegaard od początku zakładał, że jest to zgodne z „zasadą chrześcijaństwa”. Chrześcijaństwo nie odnosi się do tłumu, mas, klas społecznych itd., lecz do pojedynczych osób, wobec których kładzie się wymagania podjęcia egzystencjalnego wysiłku stawiania się Jednostką w odniesieniu do Boga. To wielkie zadanie, może się jawić człowiekowi wręcz jako „o wiele za duże i zbyt przytłaczające<sup>22</sup>. Sama wiara tu nie wystarczy, potrzebny jest jeszcze ogromny wysiłek etyczny i religijny (w tym względzie Kierkegaard nigdy nie zgadzał się z Lutrem), co oznacza, że Jednostka winna mieć stałe odniesienie do Boga w postawie niezmiennej wdzięczności za wszystko, czego w życiu doświadcza: dobra i zła<sup>23</sup>, przyjemności i przykrości, pomyślności i niepowodzeń itd. Chrześcijaństwo jest „nauką i wprowadzeniem do upodobniania się do Chrystusa”<sup>24</sup>.

Mając na uwadze tę myśl, Kierkegaard z satysfakcją stwierdzał, że jego „egzystencja jest najbardziej interesująca spośród tych, jakie jakikolwiek pisarz wiódł w Danii”.

<sup>18</sup> Por. np. *Dziennik* JJ:500 (SKS 18).

<sup>19</sup> NB: 21.

<sup>20</sup> NB: 154, NB: 29.

<sup>21</sup> NB: 34.

<sup>22</sup> NB: 123.

<sup>23</sup> NB 2:139.

<sup>24</sup> NB 3:46.

Co więcej, w czym się nie pomylił, że „właśnie z tego powodu będzie czytany i studiowany w przyszłości”<sup>25</sup>. Nie znaczy to oczywiście, że od początku (tj. od wydania *Albo-albo*) w całej pełni dostrzegał tę ideę i znał jej treść. Pisząc kolejne dzieła pseudonimowe a także Mowy budujące, powoli dojrzewał do wyznaczonego sobie zadania. W 1835 roku, wchodząc w dorosłość, pragnął „znaleźć ideę, dla której chciałby żyć i umierać”, aby „wieść życie w pełni ludzkie, a nie tylko życie wiedzy”. Nie chciał „osadzać swojego rozwoju na czymś tak zwanym obiektywnym”, które „nie jest czymś własnym, lecz na czymś, co wiąże się z najgłębszymi korzeniami jego egzystencji”<sup>26</sup>. W 1846 roku, czyli po pierwszym okresie pisarskiej aktywności odnotował: „Cała pseudonimowa twórczość, i moja egzystencja w stosunku do niej, były w tonacji greckiej. Teraz muszę odkryć charakterystyczną chrześcijańską formę egzystencji”<sup>27</sup>. Kierkegaard doszedł do tego wniosku, zdając sobie sprawę z tego, że Boga można poznać na tyle, na ile człowiek rozpoznaje samego siebie<sup>28</sup>. Egzystując na sposób grecki, można było sądzić, że bóstwo jest czymś dalekim i nieznanym<sup>29</sup>. W czasach współczesnych Hegel i hegliści potraktowali poznanie Boga jako mało istotną kwestię<sup>30</sup>, lub inaczej: również Boga Trójjedynego Hegel „wyjaśniał” za pomocą swojej wszechwładnej metody dialektycznej.

Tę przewodnią ideę Kierkegaard stopniowo odsłaniał w kolejnych dziełach pseudonimowych, które miały także wpływ na jego osobiste życie. Nie znaczy to, że on sam przechodził wszystkie stadia, podstadia i międzystadia egzystencji, niemniej jednak przedstawiał je również ze względu na siebie. Pisząc pod pseudonimem, Kierkegaard dystansował się od autora pseudonimowego i tworzył iluzję, że sam nie jest autorem, lecz kimś zewnętrznym i niezaangażowanym w to, o czym pisze ów pseudonimowy narrator, co, oczywiście, nie przeszkadzało w tym, by wszyscy w Kopenhadze doskonale wiedzieli, kim jest rzeczywisty autor tych dzieł<sup>31</sup>.

Używanie pseudonimów Duńczyk tłumaczył również tym, że przez wiele lat żył w melancholii, nie będącej jakimś banalnym smutkiem, lecz swego rodzaju niemożnością odnoszenia się do siebie samego wprost. „Nie potrafiłem w najgłębszym sensie zacząć mówić do siebie «ty»». Pomiędzy moją melancholią a moim «ty»

<sup>25</sup> NB 2:67, NB: 37.

<sup>26</sup> AA: 12 (SKS 17).

<sup>27</sup> NB: 45.

<sup>28</sup> NB: 145.

<sup>29</sup> [Dz 17,23].

<sup>30</sup> NB: 144.

<sup>31</sup> NB: 45.

rozpościerał się cały świat wyobraźni”. I to ten świat możliwych projektów egzystencji, kreowanych w pismach pseudonimowych, był jakby pośrednikiem (poetyckim tworem) między owym „ja” i „ty”. Owa melancholia powodowała, że długo omijał „szczęśliwy dom”, czyli swoje duchowe wnętrze, pozostając niejako w ukryciu wobec samego siebie. Przebywając poza „domem”, na sposób poetycki „przejechał cały świat wyobraźni”<sup>32</sup>. Uciekał przed samym sobą. W życiu Kierkegaarda były takie okresy, w których przygniatał go egzystencjalny smutek. Była to udręka, wylęgająca się w jego najgłębszym wnętrzu, czyniąc go chorobliwie niemym na tyle, że nie mógł się jej pozbyć. Kierkegaard nazywał tę udrękę „egoistycznym żalem, który czyni człowieka niemym, aby zachować nad nim moc”<sup>33</sup>.

Jakie były przyczyny tej melancholii? Søren wskazywał fatalny wpływ, jaki wywarł na niego jego ojciec – Michał Pedersen, zrzucając „całą swoją melancholię na biedne dziecko”<sup>34</sup>. Ojciec opowiedział synowi tajemnicę swojego życia z młodzieńczych lat na Jutlandii. Wyjawiał, że gdy pasł owce w zimny, jesienny dzień, będąc głodnym i zmarzniętym, przeklął Boga za swój los. Do końca życia nie mógł zapomnieć o tym zdarzeniu, zaś w przedwczesnej śmierci większości swoich dzieci upatrywał skutki gniewu Boga za to, co uczynił. Søren również był przekonany, że nie przeżyje więcej niż 33 lata. Inną przyczyną jego melancholii był ból i wstyd z powodu zerwania zaręczyn z Reginą Olsen. W *Dziennikach* wielokrotnie będzie usprawiedliwiał się przed samym sobą, pisząc, że nie mógł postąpić inaczej, że jego powołaniem było coś innego niż małżeństwo. Samo zerwanie zaręczyn wywołało skandal towarzyski, zaś Søren w oczach wielu znajomych stał się osobą nikczemną, podłą. I niekiedy sam się za takiego uważał<sup>35</sup>. Mimo to przyznawał, że ta perypetia miłosna z Reginą istotnie wpłynęła na kształt jego twórczości<sup>36</sup>. Duński myśliciel cierpiał również z powodu pewnej nieprzystawalności jego ducha i psychiki do cielesności, co także było źródłem jego melancholii. Tłumaczył to tym, że jednostki „obficie uposażone duchowo są delikatniej zbudowane”, mają słabsze ciało. Skarżył się przy tym na fizyczną słabość, która nie pozwalała mu na częste i dłuższe podróże<sup>37</sup>. Towarzyszyły mu okresy fizycznego zmęczenia i umysłowego znużenia intensywną pracą<sup>38</sup>. Widział

<sup>32</sup> NB: 141.

<sup>33</sup> NB 4:33.

<sup>34</sup> NB 2:69, NB: 34.

<sup>35</sup> NB 3:44, NB 5:63.

<sup>36</sup> NB 5:16.

<sup>37</sup> NB 2:113.

<sup>38</sup> NB 5:44, NB 2:136.